

6 Cena numeru **6**
halerzy
w Krakowie, Podgórzu
i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już
z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą
mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze
nabywać można we wszyst-
kich agencjach pism i na
wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień
humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 h. za
każdy następny raz po
12 h.; drobne ogłoszenia po
4 h. od wyrazu (minimum
50 h.). Nadesłane za wiersz
petit. 50 h. Spód na każdej
stronie po koron 6.
Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
Administracja „Nowin“
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 10, otwarta
od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340.

„Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Brawo, ekscelencyo!

Instrukcja wyborcza namiestnika Korytowskiego. — Przeciw oszu-
stwom wyborczym. — Wybory muszą być przeprowadzone ściśle
legalnie. — Czyn obywatelski.

Kraków, 5 czerwca.

Wybory galicyjskie podobnie jak węgierskie mają niestety smutną sławę w świecie. Nigdzie wprawdzie i nigdy nie było wyborów zupełnie „czystych“: jest rzeczą zrozumiałą, że agitacja w ferworze wyborczym przebiega nieraz miarę i operuje nie zawsze środkami godziwymi — ale czyni to agitacja po jednej i po drugiej stronie. Można pewne nadużycia do pewnego stopnia wybaczyć i tolerować... Ale są granice, których pod żadnym warunkiem przekraczać nie wolno, są obowiązki, które spełniać należy sumiennie i uczciwie. Co zresztą wybaczyć można agitatorom stronnictw, tego nie można żadną miarą wybaczyć władzy.

Przedstawiciele władzy bezwarunkowo powinni postępować *legalnie*; w lokalu wyborczym nie wolno praktykować szwindłów, urna musi być niedostępna „maszynce wyborczej“.

Niestety musimy dzisiaj przyznać, że era Bobrzyńskiego ciężko zgrzeszyła przeciw elementarnym przykazaniom legalności wyborczej. Sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów sejmowych w 1908 oraz ostatnich wyborów do parlamentu w 1911 nastęrczył — szczególnie na prowincyi — dość powodów do uzasadnionych ciężkich skarg. Postępowanie wielu starostów oraz komisarzy wyborczych musiało w najwyższym stopniu jętrzyć i rozgoryczać ludność. I jeśli dziś organy opozycji prowadzą zajadłą kampanię, nie przebierając w słowach, to niestety widać w tem *den Fluch der bösen That*, owoce rozgoryczenia, wywołanego wyborczymi nadużyciami ery Bobrzyńskiego, pragnienie zemsty za krzywdy doznane.

Niema nic gorszego nad wyborczą deprawację, propagowaną z góry, co też tak dobitnie ks. biskupi zaznaczyli w liście pasterskim. Urzędnik, który ma za nic ustawę w okresie wyborczym, nie będzie jej szanował po wyborach. A w społeczeństwie poczucie prawa i sprawiedliwości kruszy się i niknie, i po jednej stronie szerzy się *demoralizacja*, po drugiej stronie rośnie *zawziętość* bez miary i pragnienie odwetu za każdą cenę.

Smutne doświadczenia, poczynione w osta-

tnich latach, przekonały chyba wszystkich i także rząd, że system oszustw wyborczych, nadal praktykowany być nie może. Niechaj stronnictwa z całą energią walczą z sobą, niech swobodnie ścierają się zdania, niech działają agitatorzy: ale wara oszustom od urny i protokołów wyborczych! Niechaj wola wyborców, niechaj realna siła partij *niesfałszowana* się przejawiał!

Nowy namiestnik dr Korytowski, który jako szef dyrekcji skarbu dbał zawsze o ściśle wykonywanie ustaw, teraz jako najwyższy rządca kraju, rozpoczął swe urzędowanie aktem, który mu zjednał ogólny poklask. Wydał okólnik do starostw, zawierający instrukcje wyborcze.

Nie mamy dziś miejsca w numerze, aby wydrukować w całości ów znamienity okólnik, uczynimy to dopiero w dodatku do numeru sobotniego. Obecnie poprzestaniemy na przytoczeniu głównych momentów instrukcji.

Eksc. Korytowski stwierdza na wstępie, że skargi **przeciw nielegalnemu postępowaniu władz były powszechne**. Okólnik wylicza główne zarzuty. Czytamy w nim:



Tragedya w przestworzu. (Opis wewnątrz numeru).

Dziś do numeru dołącza się dodatek
„Praktyczna Gospodyni“
i „Romans i powieść“.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Program od czwartku 5 do niedzieli 8 czerwca 1913 roku.

„Tydzień nowości Pathego (aktualne). „Kurzman na wakacjach“ (arcykomiczne). „Sfinks“ (dramat obyczajowy). „Ryby jadalne morza Śródziemnego“ (kolorowane). „Przygody włóczęgi“ (arcyżabawna historia). „Ucieczka przez chmury“ (dramat).

Przedstawienia trwają: w dnie powszednie od g. 5—11, w niedzielę od g. 4—11.

KINO-WANDA

Gertrudy 5. niedaleko poczty.

„Najważniejsze zarzuty, jakie czyniono w kwestyi legalności wyborów i obiektywności władz, tak w protestach wyborczych jak i w prasie, są następujące:

- 1) nienależyte sporządzanie spisów względnie list wyborczych;
- 2) niewykładanie spisów, względnie list do przeglądu celem umożliwienia reklamacyi;
- 3) niedoręczanie wyborcom wczas kart legitymacyjnych;
- 4) nieogłaszanie wczas dnia, godziny i miejsca, w którym mają się odbyć wybory wyborców;
- 5) nienależyty skład komisji wyborczych;
- 6) niedopuszczanie wyborców do głosowania;
- 7) dopuszczanie do agitacyi wyborczej i terroryzowanie wyborców w gmachu, w którym wybór się odbywa;
- 8) dopuszczanie do pauz przy akcie wyborczym;
- 9) prowadzenie wykazów głosowania nie w tym porządku, jak wyborcy oddawali głosy, lecz umieszczanie kresek w wykazach, z góry sporządzonych.

Wobec tych zarzutów Namiestnik daje szczegółowe, punkt za punktem, polecenia starostom, jak mają postępować. Okólnik kończy się słowami:

„Liczę stanowczo na to, że panowie starostowie zrozumieją moje intencje, podytowane potrzebą *utrzymania dobrej sławy władz administracyjnych*, zastosują się ściśle do powyższych wskazówek, pouczą w tym kierunku podwładnych urzędników i dołożą usilnych starań, aby *obecne wybory do Sejmu zostały przeprowadzone bezwarunkowo legalnie. Za to czynię panów starostów osobiście odpowiedzialnymi.*

Wreszcie zechcą panowie starostowie zalecić najusiłniej podwładnym urzędnikom, aby do żadnych komitetów wyborczych bezwarunkowo nie należeli.

Jest rzeczą wielce przykra, że taki okólnik do starostów musiał być wydany, ale jest rzeczą chlubną, że został wydany. Brawo ekscelencyo! Nielegalnością osiąga się korzyści tylko na krótką metę. Uczciwa walka stronnictw nie szkodzi społeczeństwu, bezprawie zawsze się zemści. Społeczeństwo powinno mieć zaufanie w legalność i bezstronność władzy, bo inaczej całe życie społeczne ulega deprawcy. Okólnikiem swoim eksc. Korytowski spełnił czyn dobrego urzędnika i dobrego obywatela.

raz: „sól, soli“. (Okrzyki te odnosily się do tego, że Lukacs, za przedłużenie Bankowi węgierskiemu kontraktu solnego, wziął od tego banku 5 milionów koron na cele wyborcze swojej partii, co sąd w procesie przeciw Desy'emu uznał za udowodnione. Przyp. red.).

Do Lukacsa wolano: Sąd uznał, że pan jesteście złodziejem! Złodziej, bandyta, rozbójnik! Tisza siedział spokojnie i notował nazwiska hałasujących posłów. Na jego zapytanie, czy ma sprawę oddać komisji dla nietykalności poselskiej, cała opozycja jak jeden mąż powstała i głosowała za tem. Tisza przerwał posiedzenie i zarządził wyrzucenie posłów opozycyjnych ze sali.

Oficer straży bije posła szablą.

Do sali weszła straż parlamentarna i zaczęła posłów opozycyjnych wyrzucać. Przy tem rozegrała się burzliwa scena. Kapitan Gerek, człowiek atletycznej budowy, zbliżył się do posła Hedervary'ego i, jak twierdzi, w sposób grzeczny wezwał go w imieniu prawa do opuszczenia sali. Na to Hedervary odwrócił się w stronę Gerekę i krzyknął mu wprost w twarz „Pfuj, łajdak!“ Gerek w tej chwili dobył pałasza i trzy razy uderzył płazem Hedervary'ego. Poseł się przewrócił, koledzy jego zaczęli wołać: „Mordercy! Złodzieje!“ Ostatecznie opozycja została wydalona ze sali. Posł Hedervary, jak się okazało, odniósł tylko lekkie zranienia.

Kapitan Gerek oświadczył Tiszy, że miał wrażenie, iż pos. Hedervary chce wyciągnąć rewolwer. Gdy go Hedervary obraził, on jako żołnierz nie mógł znieść obrazy i musiał szablą uderzyć na niego.

Po wyrzuceniu opozycji, Sejm „obradował“ oczywiście spokojnie dalej. Lukacs zawiadomił Izbę o dymisji gabinetu, poczem Izba odroczyła się do 11 bm.

Dymisya Lukacsa.

Lukacs usiłuje wmówić w prasę, że powodem jego dymisji nie był wyrok sądowy, ale wyczerpanie i znużenie. W rzeczywistości do dymisji zmusił go wyrok sądowy. A że ten wyrok, wydany był w imieniu króla, więc Lukacs nie mógł nie zgłosić dymisji.

Następcą Lukacsa będzie prawdopodobnie minister Hazay, który stanie na czele gabinetu urzędniczego.

Ładny parlamentaryzm!

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 4 czerwca.

Kapitan Gerek pokazał na przykładzie, czym jest najnowszy parlamentaryzm węgierski po zaprowadzeniu zaprojektowanej przez Stefana Tiszę straży parlamentarnej.

Jak wiadomo, Stefan Tisza opracował i przeprowadził ustawę, która do parlamentu węgierskiego wprowadza straż parlamentarną. W zasadzie nic nie można mieć przeciwko takiej straży. W parlamencie francuskim wojsko utrzymuje porządek na sali obrad i wprowadza posłów, którzy się nie chcą zastosować do woli prezydenta. W angielskiej Izbie gmin istnieją osobni „sierżanci zbrojni“, którzy wynoszą z sali opornych posłów, występujących przeciwko woli prezydenta. Tam więc, gdzie istnieje stale obstrukcja i to obstrukcja bardzo burzliwa, jak na Węgrzech, prezydent Izby poselskiej musi mieć organy wykonawcze, które dopomagałyby mu do przeprowadzenia raz wydanych orzeczeń.

Ale ten pomysł, w zasadzie dobry, stał się,

Węgierska panama polityczna.

Kraków, 5 czerwca.

Wczoraj, dnia 4 czerwca, minął właśnie rok od dnia, w którym Tisza podeptał konstytucję węgierską, wprowadził do parlamentu wojsko i przemocą wyprowadził posłów opozycyjnych ze sali sejmowej. Od tego dnia zaczęły się w parlamencie węgierskim skandale. Parlament ten obradował stale pod strażą bagnatów, sala obrad była widownią niesłychanych zjść, wprowadzano do niej raz po raz policję z osławionym komisarzem Pawlikiem na czele, dla robienia w sali porządku. Tisza, oparty na partyjnych dowodach słuźalców, rządził w parlamencie jak jakiś rosyjski gubernator. Tę stęchłą atmosferę bagna parlamentarnego na Węgrzech rozdarł w pierwszych dniach lipca ubiegłego roku strzał posła Kovacsa do hr. Tiszy, a huk tego strzału rozszedł się po świecie jako dobitny znak protestu przeciw niesłychanemu podeptaniu życia politycznego na Węgrzech. Parlament jednak „pracował“ i tem imponował Wiedniowi, który tolerował postępkę Lukacsa i Tiszy.

Trwało to cały rok. Aż nareszcie przyszedł dzień 3 czerwca b. r. W dniu tym węgierski prezydent ministrów Lukacs został moralnie pogrzebany. Wyrok w jego procesie przeciw pos. Desy'emu, stwierdzający, iż Lukacs jest panamistą, był dla niego wyrokiem moralnej śmierci. I tak dnia 3 czerwca b. r. system polityki Lukacsa został napiętnowany w sali sądowej, bo w Sejmie, najeźnionym bagnatami, napiętnowanym być nie mógł.

Minął dzień — i w samą rocznicę zaprowadzenia na Węgrzech teroru Lukacsa i Tiszy, rozegrały się w parlamencie węgierskim sceny, które wykazują zupełne bankructwo parlamentaryzmu węgierskiego wogóle. Parlament, w którym kapitan straży parlamentarnej, oficer, rzuca się z szablą na posła za to, bo czuje się przezeń obrażonym, w którym więc faktycznie rządzi oficer, jest karykaturą parlamentu, której się długo utrzymać nie da. Wczorajszy dzień parlamentu węgierskiego, pełen skandalicznych zjść, których opis podajemy poniżej, będzie dniem historycznym dla parlamentu i życia politycznego na Węgrzech.

Burzliwe zajścia w Sejmie.

Typowym przykładem, na co zeszedł parlamentaryzm węgierski pod rządami Tiszy i Lukacsa, był wczoraj sam wygląd parlamentu i ulice koło parlamentu. Parlament cały otoczony był mnóstwem wojska, policji i żandarmeryi. Na ulicach ustawiono karabiny maszynowe. Czy można sobie wyobrazić większe poniżenie parlamentu?

Mimo tych „środków ostrożności“, należących do stałego arsenału hr. Tiszy, przed rozpoczęciem się posiedzenia sejmku odbyła się przed gmachem sejmowym demonstracja, urządzona przez socjalistów i partje opozycyjne.

Proklamacya do narodu.

Po demonstracji, jeszcze przed godziną, wyznaczoną na rozpoczęcie obrad sejmku, udali się posłowie opozycjni do sali posiedzeń, gdzie Just odczytał proklamacyę do narodu węgierskiego. Proklamacyę tę miano odczytać na pełnym posiedzeniu, ale wiedziano, że Tisza do tego nie dopuści, odczytano ją więc przed posiedzeniem. W proklamacyi opozycja streściła wszystkie wydarzenia od 4 czerwca ubiegłego roku, wykazując, że prezydent ministrów, którego sąd uznał za największego panamistę w Europie i hr. Tisza podeptali parlamentaryzm węgierski, przeprowadzili w sejmie reformę wojskową i niesprawiedliwą reformę wyborczą, czego ludność i korona po wyroku onegdajszym na Lukacsa, tolerować dłużej nie może.

Burza w sejmie.

Po odczytaniu tego manifestu zjawila się w sali partja pracy. Opozycja zachowywała się spokojnie. Gdy jednak na salę wszedł Lukacs, rozległy się burzliwe okrzyki: Precz złodzieju! Okrzyki wzmożyły się, gdy na trybunie prezydenta zjawił się hr. Tisza i chciał otworzyć posiedzenie. Wołano: „Łajdaki! Złodzieje!“ a do Tiszy: „Złodzieju, co się stało ze solą!“

Gdy Tisza wezwał posłów, by się zachowywali przyzwoicie, wołano: „Mów lepiej o soli, a nie o przyzwoitości“. Ciagle było slychać wy-

Nowo otwarta pierwszorzędna

Ręczna „Pralnia Krystaliczna“

472

oraz ZAKŁAD CHEMICZNY

czyszczenia i artystycznego farbowania.

Kraków-Zwierzyniec. — Telefonu Nr 2035.

Główne filie w Krakowie: Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka), ulica Krowoderska 58 (róg Czarneckiego), ul. Zwierzyniecka 18

wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej na czas oznaczony.

Po odbiór i dostawę bielizny do domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na życzenie telefoniczne lub pisemne.

jak wszystko pod ręką Tiszy, czemś wręcz potwornem. Straż parlamentarną zorganizowano po wojskowemu. Oficer tej straży, pułkownik i dwaj kapitanowie, są nibyto wykonawcami woli prezesa Izby poselskiej, ale równocześnie pozostają nadal oficerami w czynnej służbie i podlegają wszelkim przepisom wojskowym.

Kapitan Gerek, wszedłszy wczoraj na salę, słyszał, jak poseł Hederwary wołał: „Pfuj! Łotrzel!“ Bez zastanowienia się i bez pytania, czy ten wykrzyknik odnosi się do niego, kapitan Gerek wyciągnął szablę z pochwy i trzy razy ciął płazem posła Hederwaryego w głowę.

Ten zamach kapitana straży parlamentarnej — w obronie własnego honoru — jest pre Judykatem wręcz niebezpiecznym. W przyszłości bowiem posłowie parlamentarni mogą być narażeni na to, że każdy z oficerów straży parlamentarnej na wypadek, jeżeli uważałby się za obrażonego mową albo wykrzyknikiem któregoś z posłów, natychmiast wyciągnie szablę i na sali posiedzeń i wymierzy sobie sprawiedliwość. Wobec tego ustaje wszelka nietykalność poselska, ustaje nawet bezpieczeństwo, które powinno być przywilejem nie tylko przywilejem parlamentu, ale każdego miejsca zamkniętego, w którym się odbywa dyskusja polityczna, albo nawet choćby tylko kłótnia polityczna, ponieważ wprowadzenie oficerów do parlamentu i nadanie im podwójnych prerogatyw, raz jako stróżom porządku parlamentarnego, a po drugie jako oficerom, wydaje prosto posłów w ręce tych oficerów.

Pomysł Tiszy więc, w zasadzie dobry, ponieważ zmierzający do zapewnienia rozkazom prezydenta pewnego posłuchu, zmienił się na coś tak potwornego, że utrzymanie nadal instytucji straży parlamentarnej w formie i postaci, nadanej jej przez Tiszę, okazuje się wprost niemożliwym.

Kapitan Gerek będzie miał więc tę zasługę, że z pomocą szabli zadał systemowi politycznemu Stefana Tiszy cios wprost śmiertelny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z upadkiem Stefana Tiszy runie także ustawa, mocą której zaprowadzono ową straż parlamentarną, wojskową. Upadek będzie to tem łatwiejszy, ponieważ ustawę uchwaliła partya Pracy Narodowej pod nieobecność opozycji, która nie uznaje legalności tej ustawy. *Amon.*

Strach przed „rewolucją polską“ w Poznańskim.

Przed kilku dniami donieśliśmy o rewizji żandarmerii pruskiej przy udziale władz policyjno-sądowych we dworze p. Hulewicza. Poszukiwano broni i amunicji. Właściciel dworu p. H. nie uląkł się pruskiej pikelhaub ale zażądał od sądu we Wrześni podania powodów zarządzenia rewizji. Na to otrzymał charakterystyczne pismo, które warto uwiecznić:

„Właścicielowi dóbr rycerskich, p. Hulewiczowi z Kościanek podaje się do wiadomości, że rewizję w mieszkaniu jego i innych ubikacjach zarządza, ponieważ zwraca się przeciwko niemu podejrzenie, że popełnił następujące czyny karygodne:

Podburzanie do gwałtów różnych klas ludności w sposób zagrażający pokojowi publicznemu.

Uczestniczenie w organizacji, mającej na celu udaremnienie zarządzeń administracji.

Uczestniczenie w związku, którego istnienie, statut lub cel mają być zachowane w tajemnicy przed władzami, albo w których przyrzeka się posłuszeństwa nieznanym przełożonym lub bezwarunkowe posłuszeństwo znanym przełożonym,

Gromadzenie tajemnie broni i amunicji.

Tworzenie bezprawne gromady zbrojne“.

W świetle tego dokumentu p. Hulewicz jest najniebezpieczniejszym spiskowcem, jakie kiedykolwiek zagrażał istnieniu jakiegoś państwa. Egzystencja Prus w każdym razie w najwyższym stopniu była narażoną na szwank. Jakie szczęście, że we Wrześni istnieją tak czujne władze, które w sam czas kres położyły tym zdradzieckim knowaniom — w dodatku tuż nad granicą rosyjską.

Widmo rewolucji polskiej nie pozwala już istotnie spać spokojnie różnym zbyt gorliwym organom bezpieczeństwa. Ale bo też żyjemy w feralnym roku 1913. Pan Hulewicz w każdym razie będzie umiał ocenić zaszczyt, jaki go spotkał i cenny dokument ów w ramy każe oprawić na wieczną rzecz pamiątkę.

Bilans wyborów do Sejmu pruskiego na ziemiach polskich.

Wynik wyborów do Sejmu pruskiego (podałszy go wczoraj w telegramach) wypadł dla Polaków niekorzystnie. W pięciu okręgach Księstwa poznańskiego, jak donosi „Kurier Poz.“, stosunek głosów polskich do niemieckich przesunął się w porównaniu z rokiem 1908 na naszą korzyść, podczas gdy na korzyść niemiecką zaszła zmiana w dziewięciu okręgach. Absolutne straty mają Polacy w pięciu okręgach, Niemcy tylko w dwóch. Wyborców przybyło ogółem w całym Księstwie Polakom 117, tak, że mają ich obecnie 3.331, Niemcom przybyło wyborców 234, tak, że podziwnęli się do poziomu 4176.

Dopisały obok okręgów kościańsko-grodzisko-śmigiełsko-nowotomyskiego i gnieźnieńsko-witkowskiego 3 okręgi na północno-wschodniej polaci Księstwa: bydgosko-wyrzyski, inowrocławsko-szubińsko-strzebiński oraz mogileńsko-znińsko-wągrowiecki. Natomiast mniej czy więcej leniwie głosowały południowe okręgi, gdzie Polacy mają stanowczą przewagę; dalej zrobili Niemcy postępy w okręgach poznańskim i obornickim; ostatecznie osłabły, częściowo znacznie, nasze placówki zachodnie i zachodnio-północne.

W Prusach, na ogół wzięwszy, wyniki są korzystniejsze, niż w Księstwie. W pięciu n. p. okręgach przesunął się stosunek głosów polskich do niemieckich w porównaniu z rokiem 1908 na korzyść Polaków, a tylko w trzech na niekorzyść.

W dwu okręgach są absolutne straty na niekorzyść Polaków, a w trzech okręgach na niekorzyść Niemców. Wyborców przybyło Polakom 26 na przeszło 1300. Niemcom zaś 58 na przeszło 2600.

Po raz pierwszy stanęli w szrankach Polacy w okręgu olsztyńsko-reszelskim na Warmii, zdobywając 17 wyborców.

Górny Śląsk przedstawia się smutnie. Tylko w pszczyńsko-rybnickim okręgu zdobyli Polacy pokaźniejszą liczbę wyborców, ale także tylko 163 na przeszło 700. Lud polski na Górnym Śląsku znajduje się przeważnie w jarzmie zależności zarobkowej i politycznej, a ponadto w znacznej części jest narodowo nieświadomiony lub nie dość uświadomiony. Taki jest bilans ostatnich wyborów.

Z zaboru rosyjskiego.

Barbarzyńskie tortury. Z Warszawy piszą nam: Przed kilku laty w Lublinie dokonano niezwykle śmiałego zamachu na tamtejszego policmajstra Ulicha, znanego ze swych okrucieństw. Ulich słynny był w całym Królestwie jako „wynalazca“ nowego systemu tortur, stosowa-

wanych do więźniów politycznych. Ulubionym jego „systemem“ męczenia więźniów politycznych było nacinanie brzytwą ciała, następnie w zranione miejsca kładzono watę nasiąkniętą spirytusem i zapalano ją. Te barbarzyńskie tortury zostały ujawnione przez rodziny więźniów, którym wydawano ciała straconych na szubienicy synów.

Nic dziwnego, że partya rewolucyjna P. P. S. wydała wyrok śmierci na kata-policmajstra. Wyrok, jak wspomnieliśmy, został przed kilku laty wykonany. Sprawcy zamachu zdołali zbiec mimo, iż Ulich został zabity na jednej z główniejszych ulic Lublina.

Natychmiast nastąpiły liczne aresztowania spokojnych przechodniów. Nikt jednak z aresztowanych nie brał udziału w zamachu. Mimo to jednego z nich, Jakubasa uznano za winnego zastrzelenia policmajstra. Celem wymuszenia na Jakubasie przyznania się do winy, bito go tak silnie w cyrkułe policyjnym, iż Jakubas chcąc uniknąć dalszego katowania, podpisał oświadczenie, że zabił Ulicha.

Na mocy wyroku sądu Jakubas skazany został na 20 lat katorty.

Stracenie bandyty. Z Warszawy donoszą: Wczoraj około północy do celi X. pawilonu w cytadeli, w której przebywał skazany na karę śmierci bandyta Dymitr Dzinkowski (brał udział razem z Rycajem w napadzie na dwór w Swidnikach w Chełmszczyźnie) weszło kilkunastu żandarmów z żołnierzami i wyprowadziło Dzinkowskiego do oczekującego wozu więziennego, którym go odwieziono na stoki eytadeli. Towarzyszący skazanemu pop prawosławny przygotował go na śmierć. Wiceprokurator kłęczącemu bandycie odczytał wyrok śmierci, poczem oddał skazanego w ręce kata. O godz. 1 po północy Dzinkowski zawisł na szubienicy.

Rozbicie parlamentu §14 w drodze.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Z) Stosunki w parlamencie gmatwają się coraz bardziej. Dzisiaj już wyłania się widmo § 14, zapomocą którego załatwi rząd prowizoryum budżetowe, okazuje się bowiem, że parlament jest poprostu rozbity, że na każdym kroku wyłaniają się nowe trudności, które uniemożliwiają normalną pracę parlamentu.

Plan finansowy można już dzisiaj uważać mniej więcej za pogrzebany. Wystąpili przeciw niemu Rusini, którzy już dziś rozpoczęli obstrukcję. Pos. Budzynowski przemawiał cztery godziny, grożąc, że będzie mówił przez cały dzień — ale skorzystał z tego, że podczas jego przemówienia przewodnictwo objął wiceprezydent Romańczuk, także Rusin i przerwał mowę obstrukcyjną do dziś, na co się oczywiście prezydent zgodził. Jest to rzecz poprostu niebywała, by opozycja napotykała na poparcie u prezydium Izby, ale też jest to winą zwłaszcza prezydium Koła polskiego, które nie postarało się o to, by podczas mowy Rusina nie przewodniczył Rusin. Poseł Budzynowski będzie więc mówił dalej jutro, a już zapowiedziano na jutro drugą mowę obstrukcyjną ruską Hołubowicza. Słychać, że i Czesi, radykali i agraryusze, wezmą udział w czeskiej obstrukcji. Losy planu finansowego są więc już tak, jak przesądzone.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa prowizoryum budżetowego. Wczorajsze obrady komisji budżetowej były tego wymownym dowodem. Już dzisiaj wyłonił się wniosek o wstawienie 17 milionów koron na pole-

NADWORNY DOSTAWCA
J. CES. I KRÓL. WYSOKOŚCI



ARCYSIĘCIA
KAROLA STEFANA

STEFAN IGLICKI

KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 10.

Magazyn mebli, pracownia tapicersko-stolarska, skład tapet

oraz WIELKI WYBÓR MATERIJ NA MEBLE, PORTYER, FIRANEK, KAP, SERWET, DYWANÓW, CHODNIKÓW itp.

Telef. 1251. Telegram: Igllicki Kraków. Poczł. Kasa Oszcz. 92.548.

pszenie bytu kolejarzy. Rząd, jak w roku ubiegłym, tak i teraz, sprzeciwi się temu wnioskowi, a gdyby go komisya uchwaliła, to prowizoryum nie zostałoby przedłożone do sankcyi. I jest jeszcze druga sprawa, któraby uniemożliwiła, zdaniem rządu, sankcyonowanie prowizoryum, a mianowicie sprawa pragmatyki urzędniczej. Socjaliści, chcąc raz skończyć z tą sprawą, mają zamiar postawić wniosek o **wstawienie do prowizoryum budżetowego kwoty kilku milionów, na pokrycie kosztów pragmatyki**, wobec tego, że plan finansowy niema wprost widoków urzeczywistnienia. Wnioskowi temu sprzeciwi się stanowczo rząd, ale nie jest wcale wykluczonem, że komisya go przyjmie.

Istotnie bowiem wniosek ten, łamiący *iunctim* między pragmatyką a planem finansowym, jest praktycznym wyjściem z przykrew sytuacji. — Urzędnikom należy się poprawa bytu, pragmatyka jest uchwalona, trzeba ją więc raz nareszcie wprowadzić. Jeżeli rząd mógł wyrzucić kilkaset milionów koron na wojsko i jeżeli te kilkaset milionów pomieścił w budżecie, to przecie może w nim pomieścić i tych kilkanaście milionów na pragmatykę. Tak mówi logika. Ale inaczej mówi rząd, który od *iunctim* między pragmatyką a planem finansowym odstąpić nie chce.

Z dzisiejszych obrad komisji budżetowej podnieść należy przemówienie pos. Diamanda, który poddał bardzo ostrej krytyce gospodarke rządu. Wystąpił on również przeciw pos. Verstovsekowi, „bratu Słowianinowi“ z południa, który na onegdajszym posiedzeniu, atakując bardzo ostro ministra Zaleskiego, twierdził, że wszyscy polscy ministrowie skarbu rujnowali Austryę, aby przywrócić niezawisłość Polski. Na to bezczelne twierdzenie „brata Słowianina z południa“ odpowiedział pos. Diamand, podnosząc, że polscy ministrowie są mężami zaufania korony.

Komisya podatkowa nie może obradować, bo posłowie miejscy żądają *iunctim* między planem finansowym a reformą podatku domowo-czynszowego.

Na każdym kroku więc wylaniają się trudności, z których wyjściem będzie, jak się zdaje, **odroczenie Izby posłów i wydanie prowizoryum budżetowego w drodze § 14.**

Likwidacya spraw bałkańskich.

Powoli zaczyna likwidacya kwestyi bałkańskiej postępować naprzód.

W Paryżu rozpoczęła wczoraj obrady międzynarodowa komisya finansowa, mająca uporządkować stosunki gospodarcze Turcyi, państw bałkańskich i mocarstw, interesowanych na Bałkanie. Honorowym prezydentem komisji jest minister spraw zagranicznych Pichon.

Nowa granica bułgarsko-rumuńska zostanie niezadługo wytyczona. Rząd rumuński wydelegował już trzy komisye, mające tę sprawę załatwić.

Spor bułgarsko-grecki został złagodzony. Między armiami bułgarską i grecką w Macedonii ustalono pas neutralny. Sprawa Saloniki ma być oddana do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu.

Zatarg serbsko-bułgarski będzie przedmiotem obrad konferencji premierów bałkańskich, która się odbędzie w Salonikach.

Temperatura w Krakowie: Dnia 4 czerwca termometr doszedł od 14.9 do 26.1 C., barometr opadł — Dnia 5-go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743.5 mm, termometru 18.8 C. — Wiatr: północno-wschodni.

W Zakopanem: Temperatura powietrza o godzinie 7 rano w cieniu +19°, wiatru niema, pogodnie, prognoza: pogoda zmienna, ulewy i burze.

Pół miliona koron deficytu w miejskim budżecie?

Ukryty niedobór pół miliona koron w projekcie budżetu W. Krakowa na r. 1913. — Gospodarka musi być ostrożną. — Perspektywa nowych podatków miejskich.

Kraków, 5 czerwca.

Dopiero w przyszłym tygodniu — a więc już w toku kampanii wyborczej, która zgoła nie sprzyja spokojnemu i gruntownemu rozpatrzeniu wyników gospodarki ekonomicznej, Rada miasta Krakowa będzie mogła przystąpić do obrad nad budżetem na rok 1913.

To spóźnione przedłożenie budżetu jest faktem wysoce abolewania godnym i zasługuje na najbardziej krytykę. — Budżet dopiero gdzieś z końcem czerwca może zostać przez Radę miejską zatwierdzony: zatem przez pięć miesięcy gospodarka miejska obywatela się bez aprobaty, bez dyrektywy, bez kontroli Rady miejskiej. Jest to tem smutniejsze i fatalniejsze, że Kraków znajduje się w fazie daleko idących przeobrażeń i inwestycji, a więc w okresie, wymagającym bardzo poważnej i planowej gospodarki. Gospodarowanie na ślepo, życie z dnia na dzień — i łatanie dziur krótkoterminowymi pożyczkami w takim okresie, tolerowane być nie powinno. Należy sobie jasno zdać sprawę nie tylko z celów, do których się dąży, ale i ze środków, którymi się chce cel osiągać.

Przedłożony dopiero przed tygodniem Radzie miejskiej projekt budżetu na rok 1913 wykazuje w wydatkach kwotę 7,881.035 k., w dochodach 7,881.753, czyli zamyka się na papierze nadwyżką 718 koron.

Niestety ta równowaga budżetowa jest pozorna i fikcyjna. Wiadomym jest powszechnie faktem, że preliminarz budżetowy, wygotowany z końcem lutego, wykazywał deficyt pół miliona koron. Wspomnieliśmy o tem swego czasu w „Nowinach“, zaznaczając, że sam fakt niedoboru nie jest przez się jeszcze groźnym ani złowróżbnym, jeśli się uwzględni warunki rozwojowe Krakowa, ale niemniej nasuwa poważne refleksye i nakazuje wielką ostrożność. *Trzeba zdać sobie sprawę, że podniesienie stopy podatków i dodatków gminnych staje się nieuchronną koniecznością.* Wydatki miejskie okazują, co jest rzeczą naturalną, ogromną tendencję wzrostu, dochody zaś miejskie nie dotrzymują im kroku, a wyszukanie nowych wydatnych źródeł dochodów miejskich jest bardzo trudnym zadaniem...

Komisya budżetowa, przerażona widmem deficytu, łamała sobie głowę przez kilka miesięcy nad problemem, jakby załatać dziury budżetu i zatuszować istnienie niedoboru, bo ekonomiści miejscy zdawali sobie sprawę, że wystąpić dziś, w dobie ekonomicznej depresji, z projektem podwyższenia podatków miejskich równa się *wywołaniu burzy wśród obywatelstwa*, uginającego się już pod brzemieniem ciężarów i wyniszczonego przejściami ostatniego roku alarmów wojennych. Komisya ekonomiczna ostatecznie po długich wysiłkach ułożyła kunsztowny projekt budżetu, zamykający się nadwyżką 718 koron. Deficyt znikł na papierze, umiejętnie utajony.

W rzeczywistości jednak nie przestał istnieć. I komisya budżetowa zmuszona była zwierzyć się ze swych obaw na przyszłość i zaznaczyć *bliską konieczność wydatnego podwyższenia podatków gminnych.*

W tym roku może jeszcze uchronimy się przed tą koniecznością, ale za sześć miesięcy potrzeba sanna cyi miejskiego budżetu zaznaczy się tem dobitnie.

Opinia publiczna jest tem wszystkim wyso-

ce zaniepokojona — i żąda, aby dyskusya budżetowa odpowiadała powadze sytuacji: aby była gruntowna i aby jasno i świadomie wytyczyła drogę dalszej gospodarki. Rada miasta musi wykonać istotną kontrolę, musi zdać sobie i ludności sprawę z istotnej sytuacji finansów miasta, które ma ośmiomilionowy budżet. Rada miasta musi żądać, żeby władze miasta należycie czuwały nad tokiem gospodarki. Nie wątpimy, że mimo nadchodzącego okresu kampanii wyborczej, Rada miejska przecie spełni swój obowiązek i swoje zadanie i że przebieg dyskusji wyjaśni wątpliwości i rozproszy obawy, żywione wobec widma deficytu w szerokich kołach ludności.

Dokładniejsze rozpatrzenie budżetu odkładamy do następnych artykułów.

Z akcji przedwyborczej.

Sytuacya w Krakowie.

Status quo czy wola wyborców? — Kombinacye. — Dawny system przeżył się. — Opozycya.

Aczkolwiek niespełna cztery tygodnie dziela nas od terminu wyborów w Krakowie, nie czuć jeszcze w mieście, przynajmniej pośród szeregow wyborczych, żywszego zainteresowania się sprawą wyborów, gdyż przywódcy grup poszczególnych sami jeszcze nie wyrobili sobie jasnego poglądu na sytuacyę. Wprawdzie grupa mieszczkańska wyłoniła z siebie onegdaj obszerniejszy komitet wyborczy — a to samo uczyni grupa „Nowej Reformy“: ale dopóki przywódcy nie porozumieją się, dopóty komitety — krakowskim systemem — będą istniały na papierze i o jakiejś akcji publicznej, o istotnym apelu do wyborców, nie będziemy słyszeli. Także opozycya, złożona z grupy narodowo-demokratycznej, chrześcij. społecznych i z wszelkich niezadowolonych żywiołów bezpartyjnych, krząta się wprawdzie gorliwie, ale na razie także po cichu. Lekceważyć tej opozycji bynajmniej nie można, zwłaszcza, że tym razem wybory będą musiały się odbywać ściśle legalnie, przy ewentualnem rozbiu głosów opozycya może snadnie przeprowadzić jednego kandydata.

Wyborców mamy w Krakowie obecnie blisko 11 tys. z czego 3 tys. przypada na wolne zawody, kupców i rękodzielników chrześc. 4 tys. (w okrągłych cyfrach) na urzędników, 4 tys. zaś jest wyborców izraelickich. (Wobec jawności wyborów głosuje jednak tylko najwyżej 30—40 prc.) Z zestawienia powyższego łatwo wyprowadzić można szereg kombinacji i ewentualności wyborczych w razie wystawienia większej ilości kandydatów, których, jeźliby p. Daszyński zdecydował się istotnie na zgłoszenie swej kandydatury, możemy się doliczyć dziewięciu.

Grupa „N. Reformy“, związana z grupą „niezawisłych żydów“ pragnie co do osób kandydatów utrzymać *status quo*, w grupie mieszczkańskiej kilka osobistości, hołdujących zasadzie *quieta non movere* i lawirujących między tymi dwoma obozami, popiera tę tendencyę.

Nie wiadomo jednak jeszcze wcale, co na to powie *wydział organizacyi i jaka opinia przeważy wśród większości członków grupy?* A zapytani być muszą — i bez istotnej aprobaty większości ciżad niedziałanie nie będzie możliwe. Z tego sobie dokładnie zdać sprawę należy. Skończyły się czasy maszynki wyborczej, działającej ponad głowami wyborców.

Oczywiście wobec stanowiska grupy „N. Reformy“ sytuacji nie można uważać za łatwą. Przewidywać można żywe starcie się opinii i

KINOTEATR

TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ULICA PODWALE LICZBA 6.

Program Od piątku 6 czerwca do czwartku 13 czerwca b. r. włącznie w dnie powszednie od godz. 5—11, w niedzielę i święta od g. 3—11 w

„Tajemnice z życia wiewiórki“ (zdjęcie z natury). „Modne małżeństwo“ (komedia arcywesola, wzięta z życia nowoczesnych małżeństw). „Piorun z jasnego nieba“ (senzacyjny dramat). „Przyjaciółka Frycka młotniczka muzyki“ (nader komiczne). „Hodowla owiec w Meksyku“ (ilustrująca nadzwyczajny spryt Amerykanów). „Moja żeniączka“ (humoreska).

Dyrekcya zastrzega sobie zmianę programu. Ostatni program zaczyna się o godzinie 9 wieczór. Zmiana programu w każdy piątek.

ewentualnie apel do Rady Naczelnej grup demokratycznych we Lwowie. Ale decydować winna istotna wola większości wyborców, istotna siła danej grupy.

Co słycać w mieście?

Kraków, 5 czerwca.

Gazeta wyborcza. W najbliższych dniach, z inicjatywy ruchliwego wydawcy „Gazety Poniędziałkowej“, p. Rosnera, ukaże się „Gazeta Krakowska“, organ wieczorny, ulotny, mający wychodzić w okresie wyborczym. Wydawnictwo spoczywa w rękach konsorcjum, złożonego z pp. Leo, Jaworskiego, Federowicza i Germana — a służyć ma interesom kandydatów demokratycznych i konserwatywnych w miastach.

„Dzień zabawy“ i „Letnia reduta prasy“. Wydział Syndykatu dziennikarzy krakowskich zastanawiał się na wczorajszym posiedzeniu na przedstawionem sobie orzeczeniu „jury“, zwołanej w sprawie konkursu na afisz. Orzeczenie „jury“ przyjęto do wiadomości i zgodnie z udzieloną przez „jury“ nagrodą wykonany będzie afisz pod godłem „Korab“, którego autorem jest p. Kudewicz, uczeń krak. Akademii sztuk pięknych.

Bilety na „Redutę prasy“ w cenie po 5 kor. (łącznie ze wstępem na „Dzień zabawy“) zamawiać można pod adresem: Antoni Lekszycki, redaktor „Czasu“ i Roman Pilarz, redakcja „Nowej Reformy“.

Tow. Sport. „Wisła“ urządza Walne zgromadzenie dn. 5 b. m. o godz. w pół do 8 wieczorem w lokalu przy ul. św. Filipa 18.

Proces szpiegów. Przed trybunałem karnym odbywa się dzisiaj tajna rozprawa o szpiegostwo przeciwko fryzyerowi Gondekowi i jego kochance Linkównie. Oboje stali na usiugach warszawskiego sztabu. Między innymi Linkówna miała polecenie podpalić prochownię w Przemysłu. — Wyrok zapadnie po południu.

Utonięcie. Wczoraj wieczorem kapało się w stawie w Zakrzówku obok kamieniołów p. Batki dwóch robotników. Natrafili na głębokie miejsce i poczęli tonąć. Jeden z nich przytomniejszy wydostał się z powrotem do miejsca płytszego, drugi robotnik pochodzący z Kalwaryi, utonął. Przy ratunku interweniowało pogotowie ratunkowe.

Ucieczka kochanków. Do dyrekcji policji doniesiono, iż 17-letni Franciszek Schindler, uczeń gimnazjalny, zbiegł z domu rodziców z kelnerką Maryą H., po uprzednim skradzeniu ojcu kilkuset koron.

Falszywy agent. Policja ostrzega przed fałszywym agentem I. Bizanacem, który chodzi po domach i zbiera zamówienie na powiększanie fotografii. Proceder Bizanaca obliczony jest na wyzysk.

Tragedya w przestworzu.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

W niedzielnym numerze „Nowin“ zamieściliśmy dokładny opis strasznej tragedji balonowej jaka się rozegrała koło jeziora Starnburskiego w Bawaryi. Tę tragedję, której ofiarą padła pani Eggeman z Berna, przedstawia nasza ilustracya tytułowa. P. Eggeman, która zasnęła gdy balon znalazł się ponad chmurami, nie odzyskała widocznie zupełnej przytomności, gdy balon zniżył się ku ziemi i wypadła z gondoli. Długi czas trzymał ją za ręce kierownik balonu, bo balon znowu śmignął w górę, ale wreszcie siły go opadły i wypuścił nieszczęśliwą, która spadła z wysokości 400 metrów i zabiła się na miejscu.

Anarchia w Kole polskiem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego wraz z prezydium Koła, by w ostatniej chwili naradzić się nad stanowiskiem i taktyką Koła polskiego co do planu finansowego. Jako mówców do dyskusji generalnej wydelegowano posłów Abrahamowicza, Grossa i Wróbla. Był to akt jednak bardzo spóźniony.

Do jakiego stopnia ujemnie na stanowisko Koła polskiego wpływa nieobecność dra Leo w Wiedniu, okazało się to bardzo wymownie na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej.

Poseł ukraiński Budzynowski uprawia obstrukcyę przeciwko planowi finansowemu. W czasie wczorajszego jego obstrukcyjnej mowy na fotelu prezydialnym Izby znalazł się wicepr. Romańczuk i z całą nielojalnością pozwolił Budzynowskiemu przerwać mowę do dnia dzisiejszego, czyli ułatwił mu uprawianie obstrukcyi.

Gdyby prezes Koła polskiego był w Wiedniu i troszczył się o to, aby tego rodzaju wypadki w prezydium Izby były niemożliwe, wówczas z pomocą wicepr. Izby Germana mógł uprosić prezyd. dr. Sylwestra o przewodniczenie na czas przemawiania posłów ukraińskich.

Z drugiej strony ten wielki brak troski dr. Lea o pomyślne załatwienie planu finansowego znajduje swe oświetlenie w uporczywie krążących pogłoskach, że dr. Leo jest w cichej spółce z tymi wszystkimi żywiołami, które dążą do uniemożliwienia przynajmniej drugiego czytania planu finansowego, aby w ten sposób doprowadzić do upadku ministra skarbu Zaleskiego lub nawet całego gabinetu. Inaczej bowiem trudno wyobrazić sobie tę niesłychaną apatyę kierujących ster Koła polskiego.

Te osobisto-prywatne rachuby przewódców Koła polskiego, spekulujących na upadek gabinetu i pozyskanie możliwości usadowienia się na ławach ministerjalnych skończą się jednakże na niczem. Na podstawie bowiem źródłowych informacji, dowiadujemy się, że rząd będzie czekał najdalej do 12 b. m. z załatwieniem przewidywanego budżetowego, a na wypadek gdyby w dalszym ciągu istniały trudności przeprowadzenia tej sprawy w drodze parlamentarnej, wówczas rząd chwyci się § 14.

Wina więc za upadek parlamentaryzmu w Austrii i rozpadnięcie się II-go parlamentu ludowego spadłaby w pierwszym rzędzie na przewódców Koła polskiego, którzy wyżej stawiają swe osobiste i prywatne interesy ponad interesy narodowe i krajowe.

Afera Redla.

Z życia Redla.

Wiedeń. (Tel. wł.) Arb. Ztg.“ podaje dokładną biografję Redla.

Ojciec i matka Redla, oboje rodowici Niemcy, przybyli do Galicyi z okolic Wiednia (prawdopodobnie z Wiener-Neustadt). Ojciec był urzędnikiem ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Redl urodził się we Lwowie w 1864 roku. Mając lat 16 wstąpił do szkoły kadeckiej we Lwowie i w roku 1884 wstąpił do 9 p. p. we Lwowie jako kadet-feldfebel. W trzy lata potem został podporucznikiem. W cztery lata póź-

niej, dostał się Redl do sztabu wojennego. — W roku 1897 Redl został kapitanem II klasy w 30 p. p. W pułku tym „wiedzano dobrze o olbrzymich długach Redla, nie naraził się jednak tem wcale swym przełożonym, utrzymywał bowiem z nimi stosunki przyjazne, wypracowywał dla nich zadania techniczno-wojskowe itp. Gospodarka w kompanii była stale nie szczególna.

Wiedzano również w 30 p. p. o słabości Redla do swego służącego, który będąc analfabetą został feldfeblem.

Po dwóch latach Redl został kapitanem I kl i po pobyciu w Koszycach został przeniesiony do biura ewidencyjnego.

W procesie o szpiegostwo b. oficerów Waniczki i Barthmana, Redl występował jako rzeczoznawca i swem stanowiskiem spowodował zasądzenie obu. Wówczas Redl był już szpiegiem rosyjskim.

O grób szpiega.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „N. W. Tagbl.“ donosi, iż właściciele grobów krewnych na cmentarzu, znajdujących się w pobliżu grobu Redla wystąpili z energicznym protestem do zarządu cmentarnego, przeciwko takiemu sąsiedztwu. W niedzielę zaś ci sami właściciele zniszczyli nasyp grobu Redla, zerwali kwiaty i t. p.

Sam uniewinnia się.

Praga. (Tel. wł.) „Bohemia“ ogłasza rozmowę z tutejszym konsulem rosyjskim Zukowskim który odpiera zarzut współdziałania z Redlem i twierdzi, że go nie znał (!?). Wniósł on już zażalenie u namiestnika ks. Thuna i przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu u ministra Berchtolda z powodu ataków prasy.

Telegramy „Nowin“.

Zawieszenie ugodowego organu.

Warszawa. (Tel. wł.) Organ ugodowców w Królestwie „Słowo“ został czasowo zawieszony na skutek dwukrotnej konfiskaty ostatnich numerów.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Kwestya następcy Lu kacsza dotąd nie została jeszcze ustalona, praw dopobnie mianowanym zostanie prezydentem ministrów Hazay, minister honwedów.

Echa zajść w parlamencie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Charakterystyczny jest, że Tisza usprawiedliwia zachowanie się kapitana straży parlamentarnej Gereka, który zranił posła Hederwary'ego, aczkolwiek nie wolno jest oficerowi straży parlamentarnej z obnażoną szablą występować w parlamencie i usuwać bez rozkazu prezydenta posła z sali posiedzeń.

Gerek przesłuchiwany był w ministerstwie honwedów. [Stronnicstwa opozycyjne zajście Gereka wyzyskują dla celów agitacyjnych. Wybitni członkowie stronnicstwa pracy narodowej utrzymują, iż polityka ich przewódcy Tiszy, doprowadziła do zupełnego bankructwa stronnicstwa. Nie ma jednak nadziei by Tisza wysłuchał tych głosów, wzywających do opamiętania.

Chmury na Bałkanach.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi, że Geszow dlatego wniósł dymisyę, by do gabinetu weszli członkowie opozycyi.

W kołach wojskowych utrzymują, że o ile Serbia nie ustąpi ze swych pretensyj, wówczas wybuch wojny bułgarsko-serbskiej w ciągu 12—14 dni byłby nieunikniony.

Rosya otwarcie stanęła po stronie Serbii i rosyjski poseł Niechlow używał wszelkich sił by skłonić Bułgaryę do ustępstw.

2 KRAWATY 2

na sezon letni w wielkim wyborze

POLECA:

446

MAŁAZYN NOWOSCI
Adolf Horowitz
KRAKÓW, UL. DŁUGA L. 30.

Z kraju.

Z Tarnowa. Tow. strzeleckie odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu sprawozdania za rok 1912 i udzieleniu wydziałowi absolutoryum z działalności za r. 1912 wybrano nowy wydział, do którego weszli pp.: dr Tertil (prezes), Ursini (wicepr.), Keyha, Szubert, Brach, Nowak, Czekański; do sądu honorowego pp. Paszcza, Kaempf, Kostecki, Kurowski, Porawski; do komisji kontr. Gadocha, Birtus.

Zjazd delegatów gniazd sokolich II Okręgu obradował w niedzielę 1 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Buynowskiego.

Na 18 gniazd obeszło 17 zjazdów — jedynie Zakliczyn delegata nie wysłał. Po uczczeniu pamięci śp. Drożdża referował sprawozdanie za r. 1912 p. Wierzbicki, stwierdzając należyta pracę w pojedynczych gniazdach i karną sprężystość w sprawach administracyjnych. — Obrót kasowy wynosił 1925 kor. 83 h. — pozostałość kasowa 845 kor. 22 hal., która przeznaczona jest na Złot doraźny. Omówiono organizację stałych drużyn sokolich i Złot doraźny i ustanowiono wkładkę do okręgu na 50 hal. od członka. Na wniosek Dra Flisa ze Sącza wyrażono prof. Wierzbickiemu uznanie i podziękę za prawdziwie sokolą pracę w Okręgu. Z wyboru weszli do wydziału pp.: Wierzbicki, Braun, Dubelski i Michałowski.

Po zakończeniu obrad zjazdu ukonstytuował się uzupełniony wydział, wybierając II wiceprez. i sekret. prof. Wierzbickiego, naczelnikiem okręgowym Dubelskiego.

Z Krynicy. Oczekiwany z niecierpliwością teatr artystyczny przyjechał już do Krynicy i we wtorek 3 bm. zaczął przedstawienia w sali teatralnej. Repertuar zapowiedziany przedstawia się nader zajmująco, a zespół teatru, uzupełniony siłami z teatru poznańskiego, krakowskiego i lwowskiego wprost imponująco. Dyrekcja teatru spoczywa, jak wiadomo, w wytrawnych dłońach dyr. Dantego Baranowskiego.

Z Nowego Sącza donoszą nam o zniesieniu wyroku śmierci. W grudniu odbyła się przed tut. trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Maryi Kubiszowej i St. Dumanie o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie męża Kubiszowej. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych obydwójce oskarżeni uznani zostali winnymi zbrodni skry.

tobójczego morderstwa i zasądzeni na karę śmierci przez powieszenie.

Wskutek wniesionego przez obrońcę skazanego Dumany, dra M. Mokrego, zażalenia nieważności, najwyższy trybunał w Wiedniu zniósł powyższy wyrok odnośnie do Dumany.

Dnia 3 b. m. odbyła się ponowna rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w N. Sączu, na której Dumana został zasądzony na karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia.

Z Makowa piszą nam: W niedzielę odbył się tu zjazd „Ogniska naucz.” z powiatów sąd. makowskiego i jordanowskiego w sali „Sokoła”. Z tej okazji wieczorem odegrało kółko amatorów „Sokoła” przy przepelnionej sali „Werbela domowy” (ze śpiewami). Grano doskonale — z werwą i pewnością, to też nie było końca oklaskom i pochwałom. Z wykonawców wyróżnili się pp.: Buczek, Chahorkiewicz, Działowicz, Jurowa, Kułakowska i Wilczek. Po skończonym przedstawieniu bawiono się wesoło do białego rana.

Przyjęciem uczestników zjazdu zajęła się druha. Obtułowiczowa, której prezes „Ogniska” p. Kłapa serdecznie podziękował za gościnę i poniesione trudy.

Dzięki usilnym staraniom wydziału „Sokoła” a zwłaszcza dzielnego prezesa p. Pospóły i wiceprezesa p. Obtułowicza zawiązała się „Drużyna polowa”.

T. S. L. nie ustaje również w pracy. W przyszłym tygodniu nastąpi otwarcie wypożyczalni ludowej w Białej i „Czytelnia ludowej” w Makowie w sali tatejskiej Kasy zaliczk., odstąpienie bezinteresownie T. S. L. dzięki uprzejmości pp. dyrektorów: Kocyana, Matusika i Ullricha.

Śmierć w nurtach Dunaju. Tragiczny wypadek zdarzył się na Dunajcu, na pograniczu Spiża i Podhala. Wieczorem przepławili się przez rzekę gospodarze Jan i Jakób Jandurowie, synowie Wojciecha Jandury z Mizerniej, Józef Jandura z Maniów i Józef Zarzycki z

Bukowiny, służący u Jędrzeja Jandury z Podbrzezia ad Maniowy, dwiema furami przez rzekę Dunajec na granicy gmin Czorsztyń-Maniowy ze Spiża na stronę galicyjską. Gdy byli na środku rzeki, wezbrana woda przewróciła oba wozy. Wszyscy trzej Jandurowie uratowali się, Zarzycki jednak, którego wóz woda rozewała na dwie części, utonął. Mimo energicznych poszukiwań, zwłok Zarzyckiego nie zdołano odszukać. Józef Zarzycki liczył lat 50.

Urzędnik podatkowy defraudantem. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Rudolf Hötlich oficyał podatkowy w Sokalu, oskarżony o sprzeniewiezenie z funduszu szkolnego kwoty 12.200 kor., z funduszu należytości prawnej 119 kor. i o podrobienie podpisów na eskontowanych przez siebie wekslach w wysokości przeszło 2 tys. kor.

Oskarżony tłumaczył się, że popadł w nieszczęście z powodu choroby żony i z powodu opłacania lichwiarskich procentów za długi.

Naśladowcę Köpenicka przytrzymał wczoraj w trafice przy ulicy Krakowskiej we Lwowie. Jest nim strażnik skarbowy, który chodził po trafikach i wyłudzał od trafikantów pieniądze. Podał on z początku, że nazywa się Jan Ostermann i że służył przy straży skarbowej, a obecnie przebrał się tylko za strażnika, później zaś zmienił zeznania i oświadczył, że nazywa się Maryan Swierzewski.



NADESŁANE.

JAGIEŁŁO

bibułka do papierosów
z fabryki sassowskiej

z najczystszych włókien roślinnych, przewyższa wszystkie dotychczas zalecane. — Wszędzie do nabycia.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek d. 5-go czerwca 1913.

Wróg kobiet

operetka w 3 aktach, muzyka Edmunda Eyslera.

OSOBY:

| | |
|------------------------|----------------|
| Pani Natalia v. Roffan | Kasprowiczowa |
| Tilli, jej córka | Blumenthalówna |
| Hubert v. Murner, | |
| major | Kuligowski |
| Kamillo, jego kuzyn | Miller |
| Mary Wilton | Miłowska. |
| Baron Daminger, | |
| właściciel stajni | Zaremba |
| Pani v. Stürmer | Podchórska |
| Baronówna Milljung | Ostrowska |
| Ada | Lortensówna |
| Nelly | Sikorska |
| Kitty | Bogdanowicz |
| Liebrecht | Kalinowski |
| Baron Seiler | Recheński. |
| I. | Schmidt |
| II. | Zbucki. |
| III. | Karasiński |
| Szpicer, służący | Solnicki |
| Lina, służąca | Markowska. |
| Franciszek, służący | Kramus |

Kapelmistrz: Józef Lehrer.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI

Czwartek:

„Wróg kobiet“, operetka w 3 akt. Eyslera.

Piątek:

„Kuglarz“, opera w 3 aktach J. Masseneta.

Sobota:

„Hrabia Luksenburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Niedziela: popołudnia

„Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela: wieczór

„Kuglarz“, opera w 2 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek:

„Grigri“, operetka w 3-ach aktach P. Linckiego.

Wtorek:

„Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdięgo.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej

WIDOWISKA I KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale 1. 6.

„Modne małżeństwo“, komedia. — „Piorun z jasnego nieba“, dramat. Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½ popoł. do 11 wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiśniej 16.

Program od soboty 31 maja do piątku 6 czerwca b. r. włącznie.

„Pierwszy pojedynek Polidora“, doskonały obrazek komiczny. „NIEWOLNICY ŻŁOTA“, dramat preryi, w roli Heleny występuje słynna artystka Berta Dagmar. Kobieta wśród węzów. „Piękności architektury w środkowej Azji“, zdjęcia z natury. „Troski bez końca“, bardzo zabawna humoreska. „ROZŁĄKA ZE SZCZĘŚCIEM“, dramat w 3 aktach. W głównej roli znana artystka Zuzanna Grandais. „Najnowszy przegląd tygodniowy Gaumonta Nr. 21“. Początek przedstawień o g. 4½, w niedziele i święta o g. 2½.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Jego Anioł... teściowa!“ humoreska. „Ucieczka przez chmury“, dramat.

„KINO-NOWOŚCI“

przy ul. Starowiśniej.

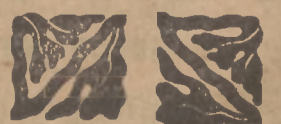
Trzy dramaty w jednym programie! Program od piątku 30 maja do czwartku 5 czerwca włącznie:

„Córeczka pastora“, wspaniały dramat z Henny Porten w głównej roli. „Skarby księcia rosyjskiego Skallona“, dramat w 2 aktach, grany przez najznakomitszych rosyjskich artystów w okolicach Moskwy. „Moje dziecko“, dramat rodzinny. — Nadto „Presburg się pali“, oryginalne, zdjęcie płonącego miasta z przed tygodnia. „Panorama wyspy Arden“, oraz „Rudolfie apaszem“, obrazek komiczny. Codziennie o g. 9-tej wieczór nadzwyczajne przedstawienie, oprócz całego programu znakomita farsa „Dama od Maksyma“. grana przez najlepszych artystów komedii francuskiej.

FABRYKA CZEKOLADY

A. PIASECKIEGO W KRAKOWIE

POLECA SWE WYROBY



!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie !!

| HOTELE. | RESTAURACYE. | KAWIARNIE. CUKIERNIE. |
|--|--|---|
| Z nowoczesnymi wygodami Hotel „CITY“ Kraków, ul. św. Gertrudy 28. Pokoje od 3 koron za dobę. | K. NOREK i Sp. KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31 poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzoną. | JAN BISANZ Filia Kawiarni KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego ::: Telefon Nr. 2407. ::: |
| | WŁ. HAJTO KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski. Mleczarnia w parku dra Jordana. | CUKIERNIA JANA MICHALIKA Kraków, Floryańska 45. rendes-vous świata artystyczno-literackiego. |
| | Restauracja Hotelu „ MONOPOL “ wydaje śniadania, obiady i kolacje. W każdy piątek ryba po żydowski. — Gabinety do zebrań towarzyskich. KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6. | ∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴ „WIELKI KRAKÓW“ — — przy placu Szczepańskim na Plantach. — — — — Codziennie koncert muzyki wojskowej. — — |

„SZATNIA“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością 123

Kraków, ulica Sławkowska l. 14.

Chrześcijański skład ubrań męskich gotowych i na zamówienie. — Zawsze świeże modele. Ceny nader niskie.
==== Towar doborowy. ====

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

10 (Ciąg dalszy).

Co do nas, myśmy w to nie śmieli uwierzyć, a zresztą cośmy wiedzieć mogli? Kobiety są tak zreżne i podstępne. Bądź co bądź mieliśmy silne postanowienie zemścić się, lub powstrzymać złe, jeśli jeszcze czas był na to. Zapropo-nowałem utworzenie spisku we czterech. Ha-słem naszym miała być karta. Przed nami le-żała talia. Wyjąłem z niej cztery króle i po-dzieliłem je między siebie. Następnie ciągnę-liśmy losy, kto ma zacząć działać. — Pierwszy wyszedł król treflowy, który był przypadł ban-kierowi.

— A więc to ja — rzekł z radością, zapra-wioną goryczą — mam rozpocząć atak! To mi się należało.

— Co zamierzasz uczynić? — zapytałem.
— Mam w ręku majątek wicehrabiego. Zruj-nuję go tak doszczętnie, że będzie musiał wy-jechać z Paryża.

To już było wiele, ale nie wydało się wy-starczające, bo hrabia rzekł.

— Ja wyzwę go i zabiję,
— A ja — rzekł baron — czyhać będę na niego na rogu ulicy i zabiję jak dzikiego zwie-rza.

— A ja — dodałem — przychwycę go u siebie w domu i zabiję jak królika.

Ciągnęliśmy losy dalej. Drugi z rzędu wy-szedł król kierowy hr. Riozora, trzeci karowy bar. d'Artona, wreszcie czwarty mój — król pikowy. Miałem żal do losu, że tak mnie upo-śledził, a jednak temu zapewne zawdzięczam, że jeszcze żyję i że może będę mógł pomóc tamtych.

Księżę zamilkł na chwilę, a Just zamyślił się głęboko. Zaczynał teraz nieco rozumieć; sprawa mu się trochę wyjaśniła.

Po chwili milczenia księżę mówił dalej:
— Oto jakim był ten spisek na tego czło-wieka, który przyniósł nieszczęście moim przy-jaciółom i mnie zapewne także przyniesie za-gładę.

— A może to właśnie — wtrącił Just — wicehrabia sam dowiedziawszy się o tym spi-sku, uprzedził panów.

— I zamordował bankiera, hrabiego i baro-na? — zawołał księżę. Ależ to niemożliwe! Wi-cehrabia jest zresztą człowiekiem porządnym, nie może być zbrodniarzem i ja go wcale nie oskarżam. Słyszysz pan? Jestem o niego zazdro-sny, nie cierpię go, nienawidzę nawet, ale nie mogę go obwiniać o taką potworność. Nie, nie! to niemożliwe. Niech pan nawet nie myśli o tem!

Just chciał właśnie odpowiedzieć, lecz w tej chwili otworzyły się drzwi i na progu stanęła młoda kobieta, na której widok Just omal nie krzyknął, tak była piękna. Była to księżna.

Just wstał szybko i złożył głęboki ukłon. Ksie-żna zwróciła się do męża.

— A nie jesteś sam, nie wiedziałam.
— Proszę, możesz wejść, — rzekł księżę. To p. Just, który przyszedł do mnie, aby zasię-gnąć pewnych informacji.

Brwi księżnej ściągnęły się chmurnie.
— Dlaczego właśnie do nas? — zapytała.
— Bo p. Just, wie, że znaleźliśmy zmarłych.

Księżna trzymała w ręku dziennik, którego zrazu ani Just ani księżę nie zauważyli.

— Nie wiem, czy wpadło ci w oko — rze-kała księżna, dziwne ogłoszenie, w którym wła-śnie p. Just wzywa posiadacza króla pikowego, aby się zgłosił do niego.

Księżę zamienił z Justem szybkie spojrzenie i odrzekł:

— Ogłoszenie to czytałem.
— Cóż to ma znaczyć?
— Nie mam pojęcia.

Księżna zwróciła się do Justa.
— Czy widziałeś się pan już z tym swoim królem pikowym?

— Jeszcze nie, księżno...
— To rzeczywiście dziwne, że ci ludzie mieli przy sobie te karty. Czy pan rozumie co z tego?

— Dotąd jeszcze nie, ale spodziewam się niebawem znaleźć rozstrzygnięcie zagadki.

— Pański zawód musi być bardzo zajmują-cy, nieprawdaż? A niebezpieczny także, co?
(C. d. n.)

Przy zakupnie tutek

„Monopol“

proszę baczną uwagę zwrócić czy pu-dełko zaopatrzone jest firmą „**RUDOLF HERLICZKA**“, gdyż tylko te są ory-ginalne i pierwszej jakości.

Na czerwiec!

1) **Czytania i rozmyślenia na cześć Serca Pana Jezusa**

przez Maryę hr. Czosińską w ozd. oprawie K 2-50

2) **Miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego**

przez Księdza Prokopa Kapucyna w ozd. oprawie K 2-.

poleca: 367

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

pl. Maryacki 9, Tel. 1308. Na porto jednej książki należy dołączyć 45 hal., obu książek tylko 55 hal. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., a zagraniczne po 9 hal.

Książka szuka izby
u ludzi dobrych w okolicy górskiej na wsi, gdzie była kaplica. Adres: Książ, Administracja „Nowin”, Kraków, ul. św. Gertrudy 1. 10. 576

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawiowanie tychże nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

DOMEK

murowany o 1 dużym pokoju, kuchni, sieni, piwnicy murowanej, stajni na konie i krowy murowanej oraz wozowni z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Objętość 366 sążni kwadratowych. Wiadomość u M. Riela, Kraków, ul. Wolaska 20. 571

Za 6 koron!

beczka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką fabryczny skład serów BRACI ROLNICKICH Kraków, Wielopole 7/16. Cenniki różnych serów na żądanie. 429

Realność do sprzedania!

Nowy dom z ogrodem (ćwierć morgi ogrodu) składający się z dwóch dużych pokoi, kuchni dużej, studnia z dobrą wodą do picia, dwie spiżarnie, stajenka. Mieszkanie suche i ciepłe.

Blizsza wiadomość:

Bochnia ul. Wiśniowska Nr. 1171.

Marszałek, listonosz.

OD 2 KORON
odnawiam świeczniki gazowe elektryczne i wszelkie wyroby z metalu wraz z montowaniem. Każdy świecznik, choćby najbardziej zanieczyszczony, odstawiam jak nowy.

Konc. Zakład instalacyjny

M. Pułczyński

KRAKÓW

ulica św. Marka 1. 8.

Najnowszy

LISTOWNIK

dla zakochanych

z dodatkiem wierszyków i poezji. Wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Wydawnictwo „Senzacya” Kraków, Zielona 7/N.

Do wydzierżawienia

zaraz sklep z trafiką i koncesją w bardzo odpowiednim miejscu oraz potrzebnymi ubikacjami. — Cena bardzo przystępna. — Wiadomość w Administracji „Nowin”, Kraków, ulica św. Gertrudy 1. 10. 577

10 bardzo ciekawych powieści

z ilustracjami w objętości około 360 stronic druku wraz przesyłką po 1-50 K wysyła Administracja „Wolnych Chwil”, Kraków, Zielona 7N. 7

Pracownia tapicerska

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul. Zaczysze 1. 10.

!! KROJU !!

i szycia sukien damskich wyuczam najdokładniej w krótkim czasie nawet Panie z szyciem nieobeznane Warunki przystępne. Wpisy w szkole kroju i szycia

JÓZEFINA ulica Długa 1. 17, I p.
Wykonuję również wszelkie FORMY!

Galicyjski Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego we Lwowie, ulica Mickiewicza L. 26.

510 dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach notowań, odpowiadających koniunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański 8, dla Lwowa ul. Mickiewicza 26, dla Rzeszowa ul. Trzeciego Maja.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA” JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 56

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!



Antimolina, Proszek perski, Uniwersalny, Andela, Boraks mielony.

Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy, Fuchsol, Eter, Antimolina paczka 20 halerzy i inne.

Na pluskwy: Ting-Ting.

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

566

Reim i Spółka KRAKÓW
Rynek 37.

Kucharka rutynowana

ruchliwa, biegła specjalistka w swoim zawodzie, Polka, z dobrymi poleceniami co już pracowała w restauracjach większych, potrzebna jest od 15 czerwca b. r. do Trencsen-Teplizbad Węgry.

Panomia Hotel. Delikatessen

JAN SZYPULSKI.

574



Drogie czasy

W tych drogich czasach nie od rzeczy będzie sobie przypomnieć, że wszelkie leguminy i pieczywo sporządzane na proszku do pieczywa Dra Oetkera po 12 h. stanowią najważniejszą część pożywienia każdego człowieka i są stosunkowo bardzo tanie.

Należałoby przeglądać sobie do tego celu książkę Dra Oetkera z odnośnymi przepisami, którą można otrzymać darmo w każdym sklepie korzennym. Kto książki tej nie może dostać na miejscu, niech kartką zażąda nadesłania za darmo od Dra A. Oetkera w Baden-Wiedeń.

Ogłoszenie licytacji.

Elektrownia miejska w Krakowie przystępuje w roku bieżącym do powiększenia swej Centrali i niniejszem rozpisuje licytację na oddanie dostawy. Oferty mają obejmować: Wykonanie, dostawę na miejsce budowy, montaż uruchomienie:

2-jej turbiny parowej
1-ch kotłów z wentylatorami ssącymi rurociągów oraz pomp zasilających
1-go turbogeneratorskiego rozdzielnicę konstrukcji żelaznych i dźwigu mostowego.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany otrzymać można za opłatą K 10- w biurze Elektrowni miejskiej.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadium w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w głównej kasie miejskiej (Magistrat).

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lipca b. r. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 28 maja 1913.

560 Dyrekcja
Elektrowni miejskiej
w Krakowie.

Można się uśmieć do rozpuku

za 70 hal. czytając za 70 hal.

TOM ZBIOROWY

HUMORYSTY

zawiera:

MONOLOGI ○○ Aroncia Gajera ○○
○ Kantka Szmacciarza ○
○ Panny Stefcy ○○

RUPLETY Goga ○ Pisarza gminnego
Przyjaciela domu ○○ Falbie ○ Incognito ○○○
○ Całus do razy trzech ○
Z kajetu 16-letniej Zosi. Groch z kapustą.
Słownik kieszonkowych andrusów
oraz 48 ilustracji.

Wysyła tylko za nadesłaniem 70 hal. pocztą opłatnie.

Wydawnictwo „Senzacya”, Kraków, Zielona 7/n.

.. Dziwne przygody Józefa Rouletabille reportera: ..

Pan Józef Rouletabille u cara

sensacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju”) wyszła już w odbitce książkowej w efektownej okładce nakładem redakcji „Nowin”.

Cena księgarska 2 kor., dla abonentów „Nowin” zniżona do 1 kor. 50 h. (Powieść ma przeszło 260 stronic druku), Zamawiać książkę uprasza się wprost w administracji „Nowin”. (Na kosztą rekom. przesyłki na prowincję należy przysłać 55 halerzy, ewentualnie w markach).

Hollams, powstał nagle w mieszkaniu parterowym straszny hałas, w chwilę później wypadł z domu na ulicę jakiś człowiek bez kołnierza, z rozdartym rękawem. Dwaj inni ścigali go. Zaledwie miałem czas zauważyć, że jeden z nich trzymał w ręku rewolwer. Obaj zdziwili się bardzo, zobaczywszy ludzi na pustej ulicy, równocześnie Hewitt pociągnął mnie za sobą, wołając: Oto nasz człowiek!

Mówiąc to, biegł za nim szybko.

— To jest właśnie Sim Wilks — objaśnił mnie Hewitt nie przerywając pościgu. To jest ten ogromnie wytworny pan, który dał Leamyemu swą torbę podróżną i który mógłby nas objaśnić, gdzie się znajduje rubin Quintonów.

Na najbliższej ulicy Wilks skręcił i zaczął iść powoli; wydawało się, że czuje się już zupełnie bezpieczny. Skręcił wreszcie w ulicę pałacu Buckinghamskiego i zatrzymał się na chwilę przed sklepem z bielizną. Ale rzuciwszy okiem na bieliznę sklepową poszedł dalej.

— Dobry znak — zauważył Hewitt — niema wcale pieniędzy, co nam nadzwyczajnie ułatwi sprawę.

Po chwili Wilks zbliżył się do grupy ludzi, która otaczała dziewczynę, grającą na skrzypcach. Hewitt ze mną przeszedł na drugą stronę, tak, że gdy Wilks ruszał w dalszą drogę, zetknęliśmy się z nim, idąc naprzeciw.

— Co widzę, Sim! — zawołał Hewitt z wybornie udanym zdumieniem. — Nie widziałem już oddawna twej sympatycznej gęby i byłem pewny, że cię przymknęli. Co zrobiłeś z krawatką na swej szyi.

Wilks spoglądał na nas z wielkim zdumieniem i niedowierzaniem.

— Nie znam pana wcale — odpowiedział — zapewne pomyliłeś się pan co do osoby.

Hewitt rozśmiał się głośno.

— Jestem bardzo zadowolony, że mnie nie poznajesz — odpowiedział. — Jeśli ty nie możesz mnie poznać, to cóż dopiero łapacze? (policjanci). Nie wątpię też, że wyglądam teraz bardzo dystyngowanie. Wiesz co, kupię ci nową krawatkę, to cię przekonam, że jestem starym towarzyszem.

Wilks ciągle jeszcze okazywał niedowierzanie.

kumentów, papierów wartościowych? Może ktoś z przygodnych znajomych, zauważył u pana coś podobnego?

— Nie, nie mam żadnych dokumentów, a z przedmiotami wartościowymi spotykam się chyba przez szybę na wystawie jubilerskiej.

— Przypomnij pan sobie teraz twarz tego człowieka, który wspiął panu proszek do szklanki, a potem twarz doktora, który pana ratował na dworcu. Czy nie upatrzysz pan między nimi podobieństwa?

Leamy zastanowił się na chwilę, zmarszczył czoło, a potem zawołał:

— Do pioruna, że też mi to na myśl nie przyszło. Istotnie byli podobni z tą tylko różnicą, że jeden miał dużą brodę, a drugi jedynie bokobrody.

— A czy który z nich nie był przypadkiem podobny do pana Hollamsa.

Leamy zerwał się z miejsca.

— Co za dziwna myśl! Oczywiście byłiby najzupełniej podobni, gdyby ich ogolić.

— A teraz wróćmy jeszcze na chwilę do człowieka, który powierzył panu swoją torbę podróżną. Czy to była bardzo stara torba?

— Nie, zupełnie nowa z brązowej skóry.

— Czy była zamknięta?

— Tego nie wiem, bo nie próbowałem jej otwierać.

Hewitt wziął do rąk swoją tekę, szukał w niej czegoś, następnie wyjął jakąś fotografię i pokazał zdumionemu Irlandczykowi.

— Czy nie był to przypadkiem ten pan? — zapytał.

— Ależ to on sam — zawołał Irlandczyk — jak żywy.

Czy może jest on przyjacielem pańskim?

— Nie, — odpowiedział Hewitt z ironicznym uśmiechem, — ale przypuszczam, że należy on do tej porządnej rodziny, o której wspominał pan Hollams. Teraz jednak pojedziemy razem do Chelsea i spróbujemy, czy pan będzie mi mógł wskazać dom Hollamsa przy ulicy Złotej.

Wyszedł do drugiego pokoju, ja poszedłem za nim.

Po drodze kupił widocznie dwie czapki sportowe. Wdzialiśmy je, kapelusze zostawiliśmy na dworcu. Hewitt nałożył jeszcze na nos niebieskie okulary, a potem tuż koło wagonów podszedł do przedziału pierwszej klasy. Szedłem tuż za nim tak, aby z pierwszych wagonów nie można było nas dostrzedz.

— Dotąd wszystko dobrze — rzekł Hewitt, gdy zajęliśmy już miejsca, a pociąg już ruszył. — Muszę jednak bardzo uważać na każdej stacji, aby się nam przypadkiem ptaszek nie ulotnił gdzieś po drodze.

Gdy pociąg ruszył, rzekłem do Hewitta:

— A teraz może będziesz łaskaw zakomunikować mi nareszcie, jakie są nasze zamiary. Zdaje mi się, że wolno mi się zapytać o to, skoro już byłeś łaskaw przedstawić mnie jako złodzieja ściganego przez policję manchesterską i skoro mnie uwozisz z Londynu, nie mówiąc nic, kiedy tam znajdę się z powrotem.

Hewitt rozśmiał się wesoło.

— Sam przecież żądałeś, abym cię wziął ze sobą, powiedział, teraz więc musisz się narazić na wszelkie nieprzewidziane przykrości. Zresztą ta pogoń i to śledzenie zbrodniarza nie są bynajmniej rzeczami nieinteresującymi. Mój plan działania jest obecnie następujący: Skoro tylko wysiądziemy, będziemy musieli z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, wyruszyć za Wilksem w głąb kraju. Wiesz, że chodzi o wynalezienie rubina Quintonów. Wilks ukrył go gdzieś w okolicy, więc bez jego pomocy nie zdołamy go odszukać. Idziemy za nim, aby wyjąć klejnot z kryjówki, nie dla siebie, lecz dla nas.

— Przypuszczam zatem, że ukrył ten klejnot, aby nie dzielić się zdobyczą z Hollamsem.

— Oczywiście. Równocześnie zaś bardzo zrecznie skierował podejrzenia na Irlandczyka, dając mu swą torbę do odniesienia. Hollams jednakże nie jest również głupim człowiekiem. Dzięki szeregowi zamachów na Leamyego przekonał się, że nie posiada klejnotu. Z tego też powodu nastąpiła dziś rano ta scena, której byliśmy świadkami. Hollams

Nie rozumiem pana — rzekł. — Kto pan właściwie jesteś.

Hewitt mrugnął znacząco oczyma, dając tem wiele do zrozumienia.

— Cicho, cicho! Poszczęściło się mi i nazywam się teraz Smith, dopóki łapacze nie zapomną o całej sprawie. Chodź lepiej, napijemy się po kieliszku.

— Spiesz mi się w dalszą drogę — odpowiedział Wilks — chyba, że jako dawny towarzysz pożyczysz mi dwudziestówkę — dodał po chwili z uśmiechem.

— Ależ oczywiście — odpowiedział Hewitt i sięgnął do kieszeni. Jestem właśnie przy flocie, mój chłopcze. Więc chcesz tylko jedną? Weź dwie jeśli potrzebujesz, albo nawet trzy. Mam teraz dosyć, a jak nie będę miał, to ty mnie znów kiedy pomożesz. Bierz!

Hewitt przybrał wygląd, manieri i sposób obejścia trochę podpitego opryszka podmiejskiego i wyciągnął do Wilksa pełną garść monet srebrnych, wśród których widać było też kilkanaście sztuk złota.

— W takim razie wezmę trzy — rzekł Wilks, rozmyśliwszy się trochę. — Ale i teraz niech mnie dyabli wezmą, jeżeli wiem, kto jesteś. A któż jest twój towarzysz?

Hewitt spojrzął na mnie, mrugnął oczyma i szepnął półgłosem:

— Wszystko w porządku, przyjechał tu trochę wypocząć. W Manchesterze było powietrze trochę dla niego niezdrowe.

Wilks roześmiał się i skinął głową. Pojąłem, że Hewitt w niebardzo zaszczytny dla mnie sposób przedstawił mnie jako opryszka, poszukiwanego przez policję manchesterską.

Udaliśmy się razem do szynku i wypiliśmy trochę bardzo złej whisky z wodą. Wilks ciągle jeszcze spoglądał na nas nieufnie. Ale pożyczone pieniądze uspokoiły go nieco, a przyczyniły się także do tego wyrażenia z gwary złodziejskiej, jakimi Hewitt często krasił rozmowę. Nagle Hewitt zapytał spokojnie:

— No, a cóż słyhać z naszym starym przyjacielem

— 12 —

— Co to wszystko znaczy, Hewicie? — zapytałem —
Czy sądzisz, że wpadłeś na trop jakiejś szajki złoczyńców?
Hewitt spojrzał na mnie uważnie i odparł:

— Jestem na ważnym tropie. Mianowicie chodzi tu
o nic innego, jak o rubin Quintonów.

— Sądzisz więc, że znajdziesz ten rubin w domu Hol-
lamsa w Chelsei.

— Czy ty zupełnie nie myślisz! — odparł Hewitt. —
Gdyby rubin był u Hollamsa, to jakżeby można było w ta-
kim razie wytłumaczyć ten pościg za naszym nieszczęśliwym
Irlandczykiem? Zdaje się jednak, że „rodzina” Hollamsa nie
żywi zbyt dużego zaufania do swoich członków. Hollams za-
uważył niewątpliwie brak rubina i podejrzewa Leamygo,
że ukradł go z torby podróżnej.

— A któż jest ten pan W., którego portret posiadasz?
Hewitt wziął w rękę plik starych gazet, wyszukał jedną
z pośród nich i pokazał mi zakreślony w niej ustęp. Ustęp
ten brzmiał:

„Wczoraj policja aresztowała na dworcu kolejowym
w Euston, niejakiego Wilksa, ponieważ ciężko na nim po-
dejrzenie, że pozostaje w jakimś związku z kradzieżą klej-
notów w zamku Quinton, o której już rano donieśliśmy.
Z powodu jednak braku jakichkolwiek dowodów obciąża-
jących, wypuszczono go dzisiaj na wolność”.

— Jakże ci się to podoba? — zapytał Hewitt. — Policja
zna Wilksa bardzo dobrze i bardzo słusznie uważa go za
najzręczniejszego włamywacza w całym kraju. Dotychczas
nie miałem sposobności spotkać się z nim, przypadkiem je-
dnak udało mi się otrzymać jego fotografię. Dzisiaj, jak
widziałeś, oddała mi ogromne usługi, sprawa jest dla mnie
zupełnie jasna. Wilks chciał w jakiś sposób przetransporto-
wać swoją zdobycz do Berlina i zamierzał zapewne podczas
przejazdu przez stację Chalk Farm wyrzucić ją przez okno
do przydrożnego rowu, a potem powrócić po nią możliwie
szybko. Jest on dosyć sprytnym i doświadczonym włamy-
waczem, aby wiedzieć, że, zanim przybędzie do Londynu,
wszystkie dworce przydrożne otrzymają już telegraficzne za-
wiadomienie o kradzieży i rozkaz uważania na wszystkich

— 13 —

popejrzanych podróżnych. Tymczasem obecność Leamygo
w tym samym przedziale umożliwiła jego zamiar. Wobec
tego miał tylko jeden sposób ratunku; powierzyć przypadko-
wemu towarzysowi błyskotki i spotkać się z policją bez
jakiegokolwiek pakunku, bez czegokolwiek podejrzanego
w kieszeni. Przyjawszy to rozumowanie i zestawivszy je
z tem, co podały pisma, wiem już teraz, dlaczego Leamy
daremnie oczekiwał przed dworcem na pana W.

— Cóż teraz zamysłasz uczynić?

— Skoro tylko nadjedzie dorożka, pojedę z Irlandczy-
kiem na ulicę Złotą i zbadam, czy nie ma tam czegoś cie-
kawego. Ciebie także proszę, abyś pojechał ze mną.

Pojechaliśmy. Ulica Złota jest bardzo krótka, stoją
przy niej przeważnie hotele i pensjonaty. Jechaliśmy bardzo
powoli to też Leamy z łatwością rozpoznał dom, w którym
odnalazł Hollamsa, oddał mu torbę i otrzymał za to sto
szylingów. Na końcu ulicy dorożkarz skręcił w przecznieę,
a Hewitt, wysiadłszy, napisał kilka słów do urzędu policyj-
nego Scotland Yard.

— Bądź pan laskaw — rzekł do Irlandczyka — odnieść
ten list do urzędu policyjnego, a sam powrócić spokojnie
do domu. Dzisiaj pozostań w domu, a jestem przekonany,
że na przyszłość nikt ci już nie zakłóci spokoju. Być może,
że jutro, lub pojutrze będę potrzebował pana jeszcze, w ta-
kim razie zawiadomie pana. A teraz do zobaczenia.

Ja z Hewitem wróciliśmy na ulicę Złotą.

— Skorzystamy teraz z wolnej chwili — rzekł Hewitt
i złożymy wizytę panu Hollamsowi. Prawdopodobnie już
za kilka godzin dostanie się w ręce policyi, a w domu jego
przeprowadzona będzie dokładna rewizja, o ile oczywiście
policja zacznie natychmiast działać po otrzymaniu moich
wskazówek.

Czy widziałeś kiedy Hollamsa?

— O ile mi się zdaje, nigdy. Być jednak może, że
znam go pod innym nazwiskiem. Natomiast Wilksa znam
z widzenia i z fotografii, on zaś nic nie wie o moim istnie-
niu, co ułatwia nam zadanie.

Kiedyśmy zbliżyli się do domu, w którym mieszkał

— 16 —

z ulicy Złotej. Czy miałeś z nim jakie interesy w ostatnich
czasach?

Wilks utkwiał wzrok w powale i potrząsnął głową.

— Masz szczęście, bracie! Inaczej mogło by ci to wyjść
na złe, gdybyś tam był dzisiaj u niego.

— Dlaczego?

Skoro nie masz w tem interesu, nie potrzebujesz także
wiedzieć o niczem. Ja tam wiem coś o tem, chociaż przy-
jechałem niedawno tutaj. Jestem bardzo zadowolony, że
w ostatnich czasach nie zatratwałem nic na Złotej.

— Czyżby łapacze chwycili ślad?

Hewitt rozejrzał się badawczo dookoła, pochylił się ku
Wilksowi i szepnął:

— Zresztą mogę ci powiedzieć. Dowiedziałem się o
wszystkiem od szpicla, który się przypadkowo wygadał.
Dzisiaj o godz. 6-tej, na ulicy Złotej dom nr. 8 będzie przewró-
cony do góry nogami, a każdy, którego tam znajdą do-
stanie...

Hewitt skrzyżował ręce i zrobił ruch, naśladujący na-
kładanie kajdanów.

— Ale nie koniec na tem! Te łapacze obserwowali
dom już od dłuższego czasu i wiedzą o wszystkich, którzy
tam bywali. To też każdy, kto miał nieszczęście wejść tam
w ostatnich tygodniach, może być pewny, że psy te już
węszą za nim i że przymkną go, skoro dostaną go w łapy.

Hewitt przerwał i tylko zmarszczeniem czoła wyrażał
współczucie tym, których los ten spotkał. A potem, jakby
celem zalania robaka, wypił jednym łykiem wodę z whisky
Po chwili, jakby przypominając sobie, kończył:

— To też bardzo się cieszę, słysząc, że ty tam na szczę-
ście nie byłeś.

Wilks spojrzał bystro na Hewitta.

— Czy to wszystko prawda, co mówites w tej chwili —
zapytał.

— Czy prawda? Jeśli wątpisz, a nie boisz się, że cię
przyłapią, to idź tam i przekonaj się własnymi oczyma. Ja
tam nie głupi pokazywać się przez jakiś czas w tamtej
okolicy.

— 17 —

Wilks zaczął objawiać wielki niepokój, wypił szybko
swoją szklankę i oświadczył, że musi już odejść.

— Ano, skoro nie chcesz już więcej... — zaczął mó-
wić Hewitt — ale ten, do którego mówił, zerwał się i już
stał we drzwiach.

— Bardzo dobrze — rzekł Hewitt do mnie, — zaczyna
mu się spieszyć. Postaram się nie stracić go z oka. Tym-
czasem ty pojedź na dworzec Euston, kup bilety aż do
stacji Radiot-Kedderly i rozejrzyj się w rozkładzie pociągów.
O ile można pokazuj się najmniej, natomiast zwracaj bacz-
ną uwagę na wejście. Myliłbym się bardzo, gdyby Wilks
nie pojawił się tam w najkrótszym czasie. Ja oczywiście bę-
dę mu następował na pięty. Gdybym się jednak istotnie po-
mylił, to i tak możesz jeszcze zobaczyć zakończenie tej za-
bawy.

Hewitt pospieszył za Wilksem, a ja wsiałem do do-
rożki i pojechałem na dworzec. Dopiero po upływie mniej
więcej godziny nadjeżdżał pociąg. Wolny czas starałem się
zabić przeglądaniem rozkładów jazdy, nie tracąc jednak
z oczu wejścia na dworzec. Załedwie na pięć minut przed
odejściem pociągu, kiedy chciałem się już dowiedzieć o po-
ciąg następny, zajechała przed dworzec galopem dorożka.
Wysiadł z niej Hewitt, wpadł na peron i pociągnął mnie
szybko do bocznej niszy prawie w tej chwili, kiedy zajeżd-
żała druga dorożka.

— Otóż i on przyjechał — rzekł Hewitt — śledziłem
za nim aż do ulicy Kolejowej, potem wsiałem do dorożki
i wyprzedziłem go. Ogołił wasy i brocę, to też obawiałem
się, że mógłbyś go nie poznać i pokazać mu się nieostrożnie.

Obserwowaliśmy bacznie, jak Wilks podszedł do kasy
kolejowej, aby kupić bilet, potem poszliśmy za nim na pe-
ron. Pobiegł prosto do jednego z najpierwszych wozów
i siadł do trzeciej klasy.

— Mamy jeszcze trzy minuty czasu — rzekł Hewitt —
Powodzenie zależy od tego przedewszystkiem, aby nie zau-
ważył, jak będziemy wsiałali do wagonu. Weź tę czapkę
i wdziej na głowę. Na szczęście mamy ubrania, które nie
zwracają uwagi.